ROK X

ORĘDOWNIK.

Nr. 39.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fn.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich

LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Kwiryna m. i Angeli
Jutro: Balbiny panny

Poznań, Wtorek 30 Marca 1880.

Wschód słońca 5.41, zach. 6.29.
Długość dnia 12 god. 43 min.

Poznań, 30. marca.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Dnia 24. bm. ciężki cios dotknął parafią elbląską. Ks. proboszcz Hoppe w pełni sił i zdrowia, padł trupem u stóp ołtarza, w chwili rozpoczęcia ofiary mszy św., a nagła śmierć jego osieraca parafią 5 tysięcy dusz liczącą.

— W Gabsheim, w dyecezyi mogunckiej, miał ks. prob. Rochus mowę pogrzebową nad zwłokami ks. prob. Voglera. Kaznodzieja padł na ambonie i w godzinę ducha wyzionął; raził go paraliż mózgowy. W małej tej dyecezyi jest 20 probostw osieroconych.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Zbliżającą się wiosnę wita ogólny niepokój, bo obawa wojny jest powszechna. Dawniej wierzono, że Bóg chcąc ostrzedz ludzi, o grożącem im niebezpieczeństwie pomoru lub wojny, wysyła ognistą kometę, by zwiastowała nieszczęście, dziś nikt nie lęka się już nic wtrącającej się do spraw ludzkich ogoniastej gwiazdy, ale jest przekonany, że Bóg ostrzega go jakimś wewnętrznem przeczuciem, które jak zwiastun złej nowiny rozszerza się, olbrzymieje i staje się wiarą ludu, nie biorącego udziału w sprawach publicznych, a więc po ludzku sądząc nie mogącego nic o tem wiedzieć, czy władzcy świata uważają za stosowne interesa i sprawy swoje wojną poprzeć lub rozwiązać. Mówi się wtedy zwykle „że zbliżającą się wojnę czuć w powietrzu“, i właśnie taką chwilę ogólnego niepokoju przechodzimy dzisiaj. Kto wojny pragnie, kto jej szuka i z kim? trudno wiedzieć, zdaje się jednak, że cesarz Wilhelm szczerze pragnie jej zapobiedz, bo w dzień urodzin swoich po kilka razy zapewniał tak przedstawicieli władz i ludu niemieckiego, jak i posłów mocarstw, że wszystkich sił swoich użyje, by pokój utrzymać. Car także wyraził — jak już pisaliśmy — toż samo życzenie i nadzieję, a jednak zapewnienia te nie mają siły przekonywającej. Mówią, że wyżsi oficerowie niemieccy pragną wojny przeciw Moskwie, i mówią o niej jako o rzeczy najpewniejszej, a znany z poufnych stósunków swoich z księciem Bismarkiem p. Varnbüler, posłów w parlamencie na ucho ostrzegał, by się przygotowali do burzy wojennej, na którą groźne zbierają się już chmury. Komuż więc wierzyć? Bodaj tym razem uparte niedowiarki będą mieli prawdę, bo jak „Germania“ pisze, choćby rząd pruski chciał istotnie szczerej zgody z Moskwą, to stósunki tejże są tak niepewne, że za nic ręczyć nie można, i dziwić się też rządowi pruskiemu nie należy, jeżeli z prostej tylko ostrożności ustawi kawaleryą nad granicą Prus Wschodnich. Wprawdzie namacalnej przyczyny do tego nie ma prócz tej chyba, że książę Gorczakow choć zupełnie już zdrów, nie złożył wizyty niemieckiemu posłowi w dzień urodzin cesarza Wilhelma, i tej jeszcze, że „Golos“ oparcie gardłuje za przymierzem Moskwy z Francyą, ale i najdrobniejsza chmurka może zwiastować ulewę, zresztą strzeżonego Pan Bóg strzeże. W takich warunkach nie ma się co dziwić tym, co cesarskie nawet zapowiedzie pokoju, z niedowierzającym uśmiechem przyjmują.

Jeżeli zaś sprawa pokoju zewnętrznego stoi bardzo krucho, nie lepiej się ma rzecz z pokojem wewnętrznym. Chociaż pisma urzędowe ani słówkiem nie zdradzają wrażenia, jakie list Ojca św. na rządzie pruskim uczynił, po wszystkich pismach obiega pewien artykuł, o którym sądzą, że został natchniony, tj. po prostu napisany na urząd, wedle wskazówek rządowych, a treść tego pisania jest bardzo niepocieszająca, bo da się streścić w tem jednem słowie: „za mało!“ Państwo — mówi ów artykuł — takiej w walce kulturnej nabrało siły, tak jest pewne, że walka ta Kościołowi tylko jest szkodliwą, iż może przyjąć pismo papieskie z chłodnym spokojem i czekać chwili, w której namacalnie się przekona, że katolickie duchowieństwo podda się w zupełności i bezwarunkowo istniejącym prawom. A ponieważ ta nie może nastąpić w tak krótkim czasie, nie można wcale przypuszczać, by sejmowi w jego latowej sesyi przedłożono już projekt rewizyi ustaw majowych.

Jest to więc jak pisze słusznie „Germania“ zapowiedź wojny, która widocznie do ostateczności doprowadzoną być ma. W każdym razie lud katolicki musi wiedzieć co go czeka, i dla tego też jeżeli rząd nie da sam od siebie na przyszłej sesyi sejmowej w sprawie tej koniecznych objaśnień, znajdą się tacy, co ich zażądają.

Gdy się więc księciu Bismarkowi podoba przyjąć dyplomatycznem milczeniem list Ojca św., musimy czekać maja, i interpelacyi posłów katolickich w tej sprawie. Byłoby jednak ze wszechmiar lepiej, gdyby książę kanclerz był zechciał z szlachetną otwartością odpowiedzieć na krok Ojca św., którego doniosłe znaczenie oceniają nawet najmniej przyjazne Kościołowi pisma zagraniczne!

— Bismarkowska „N. Allg. Ztg.“ raczyła nareszcie przerwać uparte milczenie swoje, w sprawie listu Ojca św., i ustępstw, jakie on zapowiada. Rząd — twierdzi to pismo — od roku kroczy na drodze pojednawczej, i większych już ustępstw, w zastósowywaniu ustaw majowych, uczynić nie może. Zmienić zaś te ustawy mogą tylko ci, co je uchwalili, tj. posłowie sejmu pruskiego. Trzeba jednakże w sprawie tej postępować z wielką ostrożnością, a wzajemna pobłażliwość mogłaby najprędzej doprowadzić do porozumienia. Rząd tedy będzie musiał żądać od sejmu upoważnienia, do innego wymiaru ustaw majowych, ale żądanie to napotka na opór wielu posłów, i to z samego nawet katolickiego Centrum, które już latem 1878 r. nie chcąc dopuścić do możliwego między Kościołem a rządem porozumienia, zażądało rzeczy zupełnie niepodobnej, bo uroczystego zawarcia z Kościołem pokoju.

— „N. Allg. Ztg.“ twierdzi za tem, że na list Ojca św. należy odpowiedzieć pewnemi ustępstwami, ale zdaje się obawiać, że te ustępstwa przez Centrum, jako niedostateczne, odrzucone będą. W każdym razie jednak tego wcale zaprzeczyć nie może, że od woli rządu zależy, taki tem ustępstwom nadać rozmiar, by Kościół i katolicy mogli dojrzeć w nich rękojmią dalszego i zupełniejszego porozumienia. Dobrej zatem woli tylko ze strony rządu potrzeba, a reszta się znajdzie.

Francya. Dzisiaj mają być ogłoszone postanowienia zapadłe w rządzie już przed świętami, w sprawie nieupoważnionych zakonów. Zachowawcza „Gaz. de Fran.“ twierdzi, iż zakony dotknięte temi rozporządzeniami, wytoczą rządowi skargę przed sądem, a przełożeni tych zakonów porozumieli się już zupełnie nad wspólną obroną. „Moniteur“ zaś twierdzi, iż senat zaraz po zebraniu się swojem po świętach, wystosuje do rządu interpelacyą, pytając jakiem prawem ministerstwo pominęło zupełnie jego uchwałę, odrzucającą art. 7 liberalnej ustawy szkolnej, zakazujący zakonom bez upoważnienia rządowego szkoły utrzymywać. Z doniesień tych widać, że zanosi się we Francyi na długą i upartą walkę kulturną, w której pokrzywdzone w sprawach swych zakony, silnych znajdą orędowników i obrońców.

Austrya. W Krakowie utrzymuje się pogłoska, że minister Ziemiałkowski ustąpi, a jego następcą będzie obecny marszałek krajowy hr. Ludwik Wodzicki. Książę Konstanty Czartoryski byłby w takim razie mianowany marszałkiem krajowym.

Czy i wiele na zmianie tej zyskałby kraj, trudno wiedzieć. W każdym razie o wiele ważniejszą byłoby rzeczą, gdyby Polacy garnęli się bardziej do urzędów państwowych, by zajmując w ministerstwach wyższe stanowiska, przyczynić się do poznajamiania rządu z interesami i potrzebami kraju. Ministrowie mogą mieć bowiem dla Galicyi najlepsze chęci, ale ani kraju, ani języka jego, ani potrzeb jego nie znając wcale, muszą się kierować zdaniem urzędników swoich, zawsze najnieprzychylniejszych Galicyi i Polakom. Gdyby jednakże mogli się w niejednej sprawie objaśnić u urzędnika Polaka, Galicya tylkoby na tem zyskać mogła i musiała. Chodzi więc o to, by Polacy przestali się bawić w okazywaniu rządowi swej niechęci i odważnie za przykładem Czechów wstępując do służby państwowej, uczyli się być pilnymi pracownikami w rządzie austryackim, nie przestając wcale dla tego być dobrymi Polakami. Pisma galicyjskie twierdzą, że rząd z wielką chęcią przyjmowałby do urzędowania Polaków.

Anglia. W bardzo namiętnej walce wyborczej, jaka się obecnie w Anglii toczy, odkrywają naczelnicy stronnictw swoje zapatrywania na politykę, jakiej się Anglia w przyszłości trzymać powinna. Zachowawcy obiecują popierać Austryą i utrzymywać interesa Turcyi, liberalni przeciwnie trzymają z Moskwą, i wbrew dotychczasowym zapatrywaniom Anglii, zgadzają się na zupełny upadek i rozbiór Turcyi. Gdyby więc ci ostatni przyszli do władzy, łatwoby wojna w Europie wybuchnąć mogła, bo Austrya na dalsze rozszerzanie się wpływu moskiewskiego w Turcyi, przystać w żaden sposób nie może, a Niemcy musiałyby bronić Austryi. Zdaje się jednak, że zwyciężą w wyborach zachowawcy, bo awanturnicza polityka zachwalana przez liberałów, zanadto jest przeciwną tradycyjnem przekonaniom i interesom Anglii.

Włochy. W ostatnich czasach liczne obiegały po pismach pogłoski, że Moskwa ofiarowywała Włochom latem z. r. przymierze, by wraz z Francyą w trójkę oprzeć się zaborczym zamiarom Niemiec. Pogłoskom tem zaprzecza teraz urzędownie „Popolo Romano“, twierdząc, że ani Moskwa nie robiła Włochom takich propozycyi, ani też Anglia odradziła im je przyjąć.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 30. marca. Tutejszemu „Tageblattowi“, który stoi w związku z rejencyą, podpadło tego roku, że polskie pisma bardzo krótko wspominają o urodzinach cesarskich, że udział w uroczystościach, jakie się odbywają, przypisują tylko urzędnikom, a pojąć nie mogą, że lud niemiecki przejęty jest także czcią dla swego monarchy.

Uwagi te zakrawają na denuncyacyą ludności polskiej, bo trudno przypuścić, aby „Tageblatt“ miał

żądać od ludności polskiej kłamania uczuć. Tak nas jeszcze Niemcy w W. Księstwie nie nagięli i nie poniżyli. Tak pisma polskie, jak ludność polska okazują, gdy tego potrzeba, zawsze należyty szacunek dla monarchy; udawania zaś czułości nikt żądać nie może. Jeżeli „Tageblattowi“ to nie wystarcza i uważa za słuszne denuncyować z powodu tego ludność polską, to niech sobie przypomni, że tak rejencya tutejsza jak nawet magistrat poznański stale i rzec można nawet systematycznie **usuwają ludność polską od chleba**, nie dopuszczając ją nawet do najniższych urzędów! Nawet do strzeżenia budynku do turniejów na Zielonym ogrodzie sprowadzono stróża z Brandenburgii, a nie z miasta, ani z Księstwa. Na Górnym Szląsku nawet tak sobie nie postępują.

— * **O śp. ks. Nitschkiem**, proboszczu w Mosinie, pisze „Kur.“: Słusznie o zmarłym powiedzieć można było słowami Pisma św., że gorliwość o dom Boży pożerała go. Mimo to niestety śp. ks. Bernard Nitschke nie miał szczęścia do swych parafian, którzy bodaj czy nie ciągle, jak daleko akta kościelne sięgają, ze swymi duszpasterzami wstrętny i gorszący bój toczą. W ostatnich mianowicie latach niemało nawyrządzano mu przykrości, a niedawne zajście przy rozprawach o budowle plebańskie przyczyniło się pownie do skrócenia jego żywota, zaraźliwy tyfus dokonał reszty — i oto w sile wieku wśród tak trudnych okoliczności i stósunków położył się do grobu kapłan, po którego pracy i gorliwości Kościół wielu jeszcze usług mógł się spodziewać. Dopiero też po śmierci poznali parafianie, co w nim stracili. Wśród przemówienia ks. prob. Niezielińskiego, który szlachetnie zajął się pogrzebem bliskiego sąsiada, płacz i narzekanie było wielkie, mianowicie kiedy kaznodzieja wymownemi słowy wystawiał parafianom obecne ich osierocenie i przypominał bezwzględne częstokroć obchodzenie się ze swym pasterzem i przykrości, jakie mu wyrządzali. W kościele mosińskim zagasła wieczysta lampa i na cmentarzu zamknęła się murowana mogiła, do której około dziesięciu kapłanów i mnogie tłumy parafian towarzyszyły zwłokom prawego kapłana i obywatela. Jak bezinteresownego i gorliwego pasterza straciła parafia mosińska, o tem przekona się dopiero wtedy, gdy brak jego dotkliwie da jej się we znaki.

— † **Znowu** parafia jedna została osieroconą przez śmierć ks. dziekana **Danielskiego**, proboszcza w Kozielsku, który po długich cierpieniach, licząc 60 lat, dokonał żywota w dzień Wielkanocny. Eksportacya w środę wieczorem o wpół do 6, pogrzeb zaś nazajutrz o 10 godzinie.

— * **Komenda** obwodowa landwery donosi nam, że wiosenne kontrole odbywać się będą na placu Działowym w następującym porządku: Dnia 1. kwietnia od godziny 8 z rana: wszystkie rezerwy piechoty prowincyonalnej litera A do J; po południu od godziny 2 te same rezerwy litera K do R. — Dnia 2. kwietnia od godziny 8 rezerwy litera S; po południu od godziny 2 rezerwy litera T do Z oraz rękodzielnicy ekonomii, pomocnicy rusznikarscy, żołnierze roboczy, kolejowi, aspiranci na płatników wojskowych (Zahlmeisteraspirant) i wszyscy puszczeni jako niezdatni do wojska. — Dnia 5. kwietnia od godziny 8 z rana: wszyscy rezerwiści gwardyi, prowincyonalnej artyleryi pieszej i polowej, oraz pionierzy; po południu od godziny 2 wszyscy rezerwiści strzelców, jazdy i zaciągów, pomocnicy lazaretowi itd., piekarze, podlekarze, farmaceuci i marynarze. — Osobnego zawezwania komenda nie przesyła.

— * **W teatrze** intermistycznym w niedzielę i poniedziałek przedstawili monachijscy artyści, dawniejsi uczniowie Kaulbacha, kolorowane tabl. świetlane i to **Stworzenie świata** w 6 obrazach, **Potop** w 7 obrazach, podług Gustawa Doré. Samo zjawienie się obrazów świetlanych na scenie jest bardzo zajmującem, a wykonanie jest tak piękne, że w istocie zasługują artyści ci, malarze, na wielkie uznanie. W pierwszym np. obrazie, kiedy Bóg rzekł: „Niech się stanie światło“, co za czarujący widok przy ujrzeniu tego światła; dalej stworzenie Ewy, i wypędzenie pierwszych rodziców naszych z Raju, jako też i zburzenie Sodomy i Gomory na każdym z widzów zrobiło wielkie wrażenie. Również i obrazy przedstawiające potop są bardzo misternie wykonane. Artyści ci, jak się dowiadujemy, jeszcze kilka dni pozostaną w Poznaniu, przeto każdy, któremu kilka groszy starczy, niech sobie ich nie skąpi i pójdzie obejrzyć te piękne obrazy, a zapewnie będzie zadowolnionym i pieniędzy nie pożałuje.

— * **Towarzystwo** pszczelarzy powiatu poznańskiego odbędzie w środę dnia **31. marca** rb. od 10 godzinie przed południem w szkole w Jeżycach kwartalne zebranie, na które członków i przyjaciół pszczelnictwa zaprasza **Zarząd.**

Siedlec, 29. marca. (Dla przestrogi drugich). We wsi naszej pod Wolsztynem poszli rodzice na zarobek do sąsiedniej wioski, zostawiwszy dwoje małych dziatek, jedno 5letnie, drugie jednoroczne pod opieką starej babusi. W południe zaniosła babusia obiad rodzicom a dzieci zostawiła zamknięte w izbie. Przy wystawianiu obiadu z pieca wyrzuciła węgle rozżarzone, które się dostały pod wiory; wiory się zapaliły. Gdy ludzie nadbiegli, ogień ugasili i dom uratowali, ale dzieci znalezione już nieżywe i od dymu zaduszone.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu.—Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.—Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu III piętro.